

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 4

Wąbrzeźno, wtorek dnia 10 stycznia 1939

Rok 21

„Nauczyciele polscy muszą wytworzyć jedno z ogniw, scalających naród”

Rada Okręgowa Obozu Zjednoczenia Narodowego w Warszawie powołała do życia komisję nauczycielską, która wystąpiła z apelem do ogółu nauczycieli Polaków, wzywającym do współpracy.

Inicjatywa stołeczna rady okręgowej OZN. obejmie niechybnie cały kraj i stanie się punktem wyjścia zbiorowej akcji, mającej nie tylko regionalny, lecz ogólnopolski zasięg.

Chodzi — jak to odezwa określa — o realizację dążeń „w dziedzinie wychowania, nauczania i polskiej kultury”, tak jak one zostały nakreślone w deklaracji ideowej O. Z. N.

Apel do ogółu nauczycieli ujmując program zadań w sposób następujący:

„Koordynowanie pracy społecznej i nauczycieli, projektowanie w dziedzinie wychowania i nauczania szkolnego, współdziałanie w dziedzinie wychowania i nauczania pozaszkolnego, czuwania nad warunkami pracy zawodowej nauczycieli i pracowników kulturalno - oświatowych w kontakcie z zainteresowanymi organizacjami zawodowymi”.

Podkreślamy od razu ostatnie słowo tego programu: „...w kontakcie z zainteresowanymi organizacjami zawodowymi”. Bo z miejsca, gdy tylko odezwa się ukazała, z rozmaitych kuźnic plotkarskich stara no się inicjatywę komisji nauczycielskiej O. Z. N. tak „wyinterpretować”, jakoby przede wszystkim chodziło o rozbijanie istniejących organizacji zawodowych nauczycielskich. Tak jednak nie jest. Program wyraźnie mówi o chęci nawiązania kontaktu z istniejącymi już organizacjami i tendencji współdziałania w ich poczynaniach w zakresie zawodowo - szkolnym.

Nie o konkurencyjne zatem cele chodzi, ale o wiele głębsze i bardziej ważne osiągnięcia.

Formuluje je odezwa w następujących słowach: „nauczyciele Polacy muszą wytworzyć jedno z ogniw, scalających naród”.

Docieramy tu do istoty zagadnienia, do misji, jaką spełniać ma nauczyciel.

Różne są „ogniwa, scalające naród”. Takim ogniwem jest przecucie przynależności do państwa i świadomość potrzeby obrony tego państwa. Takim ogniwem jest wyznaczenie: wspólnota wiary. Jest nim siła zbrojna: gotowość do poświęcenia zdrowia i życia w imię polskiej racji stanu.

I jest dbałość o jednolitość w dziedzinie wychowania, nauczania, kultury. Jedną doktryną wychowawczą, jeden system nauczania i jeden wielki prąd, unoszący kulturę polską na wyżyny rozwoju.

To właśnie „ogniwo scalające naród” znajduje się w ręku nauczyciela. Od pierwszej chwili, gdy w szkółce wiejskiej nauczyciel na tablicy kredą znaczy literę alfabetu — po chwilę, gdy nauczyciel w wyższej uczelni decyduje o przysposobieniu kandydata do zawodu lekarza czy inżyniera, kupca czy agronoma.

Zawodowo - szkolne funkcje, sprawowane przez istniejące już organizacje nauczycielskie, mają oczywiście bardzo ważne znaczenie i nikt im bynajmniej tego znaczenia nie odmawia (o ile oczywiście — co się również u nas zdarzało — nie zbaczają na drogi, na których widnieją różne drogowaskazy polityczno - partyjne, lub też nie zasklepiają się w tendencjach klasowych).

Ale, nie ujmując — jak rzekliśmy — znaczenia tym organizacjom, trzeba jednak stworzyć nadbudowę, któraby jedno-

Groźne zajścia na Podkarpaciu

BUDAPESZT. W piątek o godzinie 3,30 nad ranem regularne wojska czesko-słowackie i oddziały rządu Wołoszyna zaatakowały miasto węgierskie Munkacz.

Atak rozpoczął oddział samochodów pancernych, po czym artyleria czeska rozpoczęła ogień na Munkacz. Po krótkiej przerwie ogień został wznowiony o godzinie 10,00, a następnie podjęto go jeszcze większą siłą o godzinie 14,20. — Według pierwszych wiadomości w walce o Munkacz poległo po stronie węgierskiej 4 oficerów i 5 żołnierzy. Liczba zabitych po stronie czeskiej nie jest znana. W pobliżu miasta Munkacz leży 5 zabitych żołnierzy czeskich, innych zabitych Czesi unieśli ze sobą. — Oddziały wojsk czeskich do późnych godzin po południowych nie opuściły terytorium węgierskiego. Na Munkacz ciągną dalsze oddziały czeskie.

W godzinach po południowych nadeszły do Budapesztu następujące szczegóły ataku wojsk czesko-słowackich na Munkacz: Rano o godzinie 3,30 trzy czołgi i samochody pancerne czeskie, których załogę stanowili zarówno żołnierze czescy jak i rządu Wołoszyna w pobliżu węgierskiej gminy Oroszweg przekroczyły linię graniczną i posunęły się ok. 1000 m w głąb terytorium węgierskiego. Zająwszy wieś, napastnicy posunęli się następnie na odległość 200 m od Munkaczu. Czołgi i samochody pancerne uzbrojone były w karabiny maszynowe. Węgierska straż graniczna na natychmiast otworzyła ogień na napastników. Żołnierze czescy z samochodów pancernych opuścili wozy i ze swej strony otworzyli ogień w kierunku węgierskiej straży granicznej. Węgrzy wytrzymali na tarcie tak, iż pierwsze czeskie auto pancer-

ne zmuszone było do zawrócenia, przy czym utnęło w przydrożnym rowie.

Węgierska straż graniczna otoczyła auto i wzięła do niewoli jego załogę. Równocześnie straży granicznej przysły na pomoc oddziały policji państwowej oraz oficerowie - członkowie węgierskiej komisji delimitacyjnej oraz żandarmeria, wytrzymując walkę z coraz to liczniej napływającymi wojskami czeskimi i terrorystami rządu Wołoszyna.

O godzinie 5 rano otworzyły ogień oddziały artylerii czeskiej na miasto Munkacz. Ostrzelony został hotel Csily, teatr miejski, oraz kilka domów prywatnych. W międzyczasie nadszedł oddział wojska węgierskiego i w ten sposób zwiększonymi siłami udało się pozycję utrzymać.

Dotychczasowe śledztwo zdążyło ustalić, że terroryści karp. - ruscy jeszcze w czwartek wieczorem przedostali się do Oroszweg, ukrywając się częściowo w pu-

stych, częściowo w zamieszkałych domach, czyniąc przygotowania do zajęcia Munkacz.

W okolicznych winnicach stoją liczne oddziały ochotników karp. - ruskich, zaś w okolicy gminy Podhering skoncentrowane są w pogotowiu regularne oddziały wojsk czeskich.

Zarówno samochód pancerny jak i karabiny maszynowe zdobyte zostały na terytorium węgierskim, po węgierskiej stronie ustalonej przez arbitraż wiedeński linii granicznej.

Rząd węgierski powiadomił o ataku czeskim na Munkacz natychmiast poselstwa niemieckie i włoskie w Budapeszcie, zakładając jednocześnie w Pradze w poważnej formie utrzymany protest, w którym węgierski rząd oświadcza, że uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności za konsekwencje, mogące wyniknąć z powyższych wydarzeń.

Katastrofa szwajcarskiego samolotu pasażerskiego

SENLIS. W sobotę wieczorem mieszkańcy wsi La Chapelle en Serval spotrzegli dwumotorowy jednopłatowiec, lecący stosunkowo nisko, którego motor zdawał się funkcjonować normalnie. Był to samolot tow. „Air Swiss” utrzymujący regularną komunikację między Zurychem a Paryżem. Nagle samolot zachwiał się, poczem runął na wzgórze położone między La Chapelle i Survilliers. Na pokładzie samo-

lotu znajdowali się: pilot, radiotechnik, stewardessa oraz 14 pasażerów, wszyscy cudzoziemcy. Pilot, radiotechnik oraz jeden nieznany nazwiska zginęli na miejscu. Jedną z pasażerek prawdopodobnie obywatelka polska, zmarła po tym wkrótce w szpitalu.

Stewardessa, która przez całą noc walczyła ze śmiercią, zmarła wczoraj nad ranem. Stan zdrowia pozostałych pasażerów, którzy wszyscy są rannymi, nie budzi poważniejszych obaw. Zwłoki zabitych przewieziono do kaplicy w Senlis, po czym odtransportowane zostaną do Paryża.

Spotkanie min. Becka z kanclerzem Hitlerem

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Kanclerz Hitler przyjął w czwartek o godzinie 15,00 w Berghofie w obecności niemieckiego ministra spraw zagranicznych Ribbentropa polskiego ministra spraw zagranicznych Becka, który w drodze powrotnej z Monte Carlo do Warszawy zatrzymał się dwa dni w Monachium.

Wizyta min. Becka uważana jest w berlińskich kołach politycznych i dyplomatycznych za jedno z najważniejszych wydarzeń polityki europejskiej ostatnich tygodni i za pierwszy ważki akt polityczny w nowym roku.



Batalion Negrów Senegalskich dla Dżibuti przed załadowaniem ich na okręt.

czyła ogół nauczycielski w imię naczelnych hasel, nurtujących społeczeństwo, a znajdujących wyraz w idei konsolidacyjnej, w hasła zjednoczenia narodowego.

Jeśli dążeniem naszym jest, by to hasło objęło wszystkie dziedziny naszego życia zbiorowego, całą naszą politykę wewnętrzną i zewnętrzną, wszystkie nasze pocz-

nia społeczne i gospodarcze — to poza kręgiem tego zjednoczenia nie może pozostawać przecież tak doniosła funkcja, jaką jest wychowanie i nauczanie nowego pokolenia i oparcie całej polskiej kultury o swoje elementy, o takie działania, któreby — jak to wyraziła deklaracja ideowa O. Z. N. — uwzględniły przede wszyst-

kim „właściwości i potrzeby ducha polskiego”.

Pod tym znakiem musi się zatem zespolic ogół nauczycielstwa polskiego jeśli ma ono być jednym z najważniejszych „ogniw scalających naród”, jeśli ma spełnić misję swą wobec tych, którzy są naszą przyszłością: najmłodszego pokolenia.

Olbrzymia afery przemytnicza jak wywożono do Gdańska złoto i pieniądze

Władze skarbowe w Gdyni wpadły na trop olbrzymiej międzynarodowej afery nielegalnego skupu złota i przemycania walut z Gdyni do Gdańska.

Bohaterami tej afery, która — jak wynika z tymczasowego szacunku — naraziła skarbu państwa na kilka milionów zł. strat, są: 40-letnia Fryda Stern ze Lwowa oraz 27-letni pomocnik handlowy Juliusz Kelman-March, pochodzący z Krakowa.

Para ta przybyła do Gdyni i zamieszkała w pokoju umeblowanym, odnajętym od szofera gdynińskiego towarzystwa komunikacyjnego M.T.K. Ostrowskiego, podając się za małżeństwo.

Tryb życia Sternowej i Kelmana Marcha wydał się bardzo podejrzany żonie Ostrowskiego.

Kelman-March utrzymywał liczne kontakty ze sferami handlowymi.

Rzekomo był reprezentantem gdańskich hut szklanych, ale w branży tej nie pracował. Za to wyjeżdżał często do Warszawy i Łodzi, zabierając z sobą puste walizy, a przywoził ciężkie.

Jego towarzyszką, Sternową, odznaczała się dziwną „ułożonością“.

Jednego dnia była żywa, wesola, chodziła szybko, drugiego zaś wychodziła z domu ociężała ledwie powłócząc nogami.

P. Ostrowska z ciekawości zaczęła śledzić swych sublokatorów, dokonując coraz to nowych odkryć.

Aż wreszcie podpatrzyła ich w chwili, gdy napełniali gumowe woreczki złotem i pieniędzmi. Widziała to kilkakrotnie Ostrowska zgłosiła się do władz.

Zbadano rejestr Kelmana-Marcha w rejestrze policyjnym.

Okazało się, że już w 1937 r. był podejrzany o masowy przemyt walut. Gdy zaczęto go wówczas śledzić, zorientował się i zaangażował sobie do pomocy Frydę Stern, żonę znanego lwowskiego przemytnika walut.

Wyszło również na jaw, że Kelman-March usiłował kilkakrotnie przekupić kolejarzy i przyjmował nowych ludzi do swej szajki.

Kilkakrotne rewizje Sternowej i Marcha przeprowadzane przy przekraczaniu przez nich granicy, nie dały rezultatu.

Sprawa zaczęła się komplikować.

Później jednak wyszło na jaw, że zarówno Sternowa, jak i March kilkakrotnie dziennie przekraczali granicę, posiadając przy sobie znaczne sumy pieniędzy, lecz mógłby je wykryć jedynie lekarz.

Dopiero nagle rewizja w pokoju aferyzistów wykryła przygotowane do przemytu złoto i banknoty dolarowe, spakowane w malutkich woreczkach gumowych.

Znaleziono 44 półimperiały rosyjskie w złocie, 9 całych imperiałów, 10 złotych monet dolarowych, 15 rubli w złocie i szereg złotych monet różnych państw oraz 100 dolarów w banknotach.

Aferzytów aresztowano.

Sternowa i March stanęli w środe przed sądem okręgowym w Gdyni. Do winy się nie przyznali.

Jednak nagromadzony materiał dowodowy stwierdził, że oboje trudnili się od przeszło roku przemycaniem walut za granicę.

Przewód sądowy trwał cały dzień.

Późnym wieczorem sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w sobotę, dnia 7 bm.

Urzędy rozjemcze do spraw majątkowych właścicieli gospodarstw

Ministrowie rolnictwa i reform rolnych spraw wewnętrznych oraz sprawiedliwości wydali rozporządzenie o zniesieniu niektórych wojewódzkich i powiatowych urzędów rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Rozporządzenie to znosi:

1) wojewódzki urząd rozjemczy do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich w Stanisławowie.

2) powiatowe urzędy rozjemcze do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich: w Wysokiem Mazowieckiem w woj. białostockim, w Opocznie w woj. kieleckim, w Kolbuszowej, Mościcach Przeworsku i Tarnobrzegu w woj. lwowskim, w Kamieniu Koszyrskim w woj. poleskim, w Inowrocławiu, Lipnie, Sępólnie Kraińskim, Szubinie i Wąbrzeźnie w woj. pomorskim, w Gostyniu, Międzychodzie, Wrześni i Żninie w woj. poznańskim, w Kopyczyńcach i Podhajcach w woj. tarnopolskim.

Właściwość Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego we Lwowie rozszerza się na obszar województwa stanisławowskiego.

Rozszerza się właściwość powiatowych urzędów rozjemczych: w Białymstoku na obszar powiatu wysoko-mazowieckiego, w Końskich na obszar powiatu opoczyńskiego, w Rzeszowie na obszar powiatu kolbuszowskiego, w Przemyślu na obszar powiatu mościckiego, w Jarosławiu na obszar powiatu przeworskiego, w Niskim na obszar powiatu tarnobrzegskiego, w Pińsku na obszar powiatu koszyrskiego, w Bydgoszczy na obszar powiatów inowrocławskiego i szubińskiego, we Włocławku na obszar powiatu lipnowskiego, w Chojnicach na obszar powiatu sępoleńskiego, w Grudziądzu na obszar powiatu wąbrzeskiego, w Śremie na obszar powiatu gostyńskiego, w Szamotułach na obszar powiatu międzychodzkiego, w Poznaniu na obszar powiatu wrzesińskiego, w Mogilnie na obszar powiatu żnińskiego, w Czortkowie na obszar powiatu kopyczyńskiego i w Brzeżanach na obszar powiatu podhajckiego.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 5 bm. z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia r. b.

Przymusowa służba pracy dla wszystkich kobiet w Niemczech

BERLIN. Obowiązująca dotychczas tylko częściowo jednoroczna służba pracy kobiet do lat 21, rozszerzona została na wszystkie niezamężne kobiety do 25 roku bez wyjątku.

Bez spełnienia tego obowiązku służby pracy, żadna kobieta niemiecka nie będzie mogła otrzymać posady i pracy.

Według obliczeń oficjalnych 300 — 400.000 kobiet niemieckich będzie musiało spełnić ten obowiązek rocznej służby pracy w gospodarstwie domowym bądź na roli

w pielęgniarstwie lub w pracy dobroczynnej.

Ten powszechny obowiązek służby pracy ma potrójny cel:

1. wychowanie kobiet do obowiązku pracy dla dobra społeczeństwa narówni z mężczyznami, którzy podlegają obowiązkowi służby pracy i służby wojskowej.

2. Wciążenie wszystkich rezerw istniejących jeszcze w narodzie do procesu produkcji, co ważne jest ze względu na dający się odczuwać brak sił fachowych.

Nowak prosi matkę śp. ks. Streicha o przebaczenie

POZNAŃ. Jak donosi prasa poznańska skazany na śmierć morderca ks. proboszcza Streicha, Wawrzyniec Nowak, nie przybiera obecnie w środkach, by uniknąć stryczka.

Ostatnio zbrodniarz wystosował do matki swej ofiary, p. Władysławy Streichowej, zamieszkałej w Bydgoszczy list z prośbą o przebaczenie. List wysłał za pośrednictwem kapelana więziennego, ks. Spachacza. Treść cynicznego listu jest znamienna. Zbrodniarz usiłuje podzielić się

swą winą z władzami kościoła katolickiego i tłumaczy się tym, że czynu mroźnego krew w zyciu dopuścił się tylko z miłości dla dobra ludzkiego. W imię tego domaga się od najstraszniejszej pokrzywdzonej matki przebaczenia.

W odpowiedzi na ten list odpowiedział p. Streichowa pod adresem ks. kapelana Spachacza w następujący sposób:

„Dziś odebrałam list zaojczy syna mego z prośbą o przebaczenie. Z listu tego wynika, że Nowak jeszcze zawsze myśli wyszlizgnąć się od sprawiedliwości. To nie do mnie należy.

Co do mnie wybaczam mu o tyle jeżeli on rzeczywiście ze skruchą nawróci się i z Bogiem pojedna. Pan Jezus na krzyżu cierpiący za swoich katów się modlił, więc i ja będę się za niego modliła, aby mu Bóg wybaczył, o ile on moje życzenie wypełni.

Z poważaniem
(—) Władysława Streichowa“

3. Zaoszczędzenie kosztów produkcji przy jej równoczesnym zwiększeniu.

Przymus jednorocznej pracy społecznej obowiązywał dotychczas tylko w niektórych zawodach. Praca w domu rodzicielskim lub u krewnych będzie uznana tylko wtedy jako wykonanie przymusu pracy społecznej, jeżeli idzie o rodzinę liczącą co najmniej czworo lub więcej dzieci poniżej 14 lat.

Nowe zarządzenie zawiera natomiast w porównaniu z dotychczasowymi przepisami ulgę o tyle, że zobowiązana do jednorocznej pracy kobieta sama może sobie wybrać miejsce tej pracy, jednak wymagana jest do tego zgoda państwowego urzędu pracy.

Kobiety spełniające roczną służbę pracy w jakiegokolwiek formie czynią to bez wynagrodzenia, jedynie za dobrym dziennym żołdem, a często nie otrzymując ani mieszkania, ani utrzymania.

Drugie doniosłe zarządzenie rządu niemieckiego z dziedziny organizacji pracy, dotyczy zakazu przyjmowania na okres 1 do 2 lat nowych pracowników do całego szeregu zawodów jak piekarsstwa, fryzjerstwa, kelnertwa, złotnictwa, stolarstwa i innych.

Zarządzenie to ma na celu skierowanie ludzi pragnących poświęcić się pracy zawodowej do zawodów, cierpiących na brak rąk roboczych, jak: przetwórstwo i przemysł metalowy, górnictwo, rolnictwo, oraz przemysł budowlany.

Złóż „DAR“ na pomoc zimową

Dr Stanisław Szczotka O zbójnikach żywieckich na Śląsku

„Jechotek przez Wisłę, politek se fajkę; Upadła mi iskra, spoliła się Wista“.

Tak jeszcze dziś zaśpiewa niejedyn góral żywiecki, a słowa pieśni przypominają czasy, kiedy chłopci tutejsi, zorganizowani w zbójnickich „famiłiach“, napadali na słoneczną Orawę i sąsiedni Śląsk.

Zywieccyzna za czasów Polski Niepodległej powszechnie była uważana za gniazdo, w którym żyli zbójnicy, aby następnie postrach i groźbę szerzyć w bliższym i dalszym sąsiedztwie. O roli, jaką w tym nieczym procederze pełnili górale tutejsi, świadczy znane ówczesne przysłowie: „W górach żywieckich Kain pałkę zagubił“.

Różne były czynniki, co chłopów do takiego życia zmuszały, najważniejsze z nich to bieda i ucisk ze strony dziedziców. Jakże często przychodziły lata nieurodzajne, w ślad za którymi kroczyła straszna śmierć głodowa. Wówczas to jedni szli na tureckie o zebrany chleb, drudzy z dobytkiem przenosili się na Orawę, Śląsk i Mora-

wy, a jeszcze inni za broń chwytali i pożywienie rabunkami zdobywali. Kiedy zaś dziedzic chciał jakimkolwiek sposobem dochodów sobie przysporzyć i w jarzmo pańszczyźniane począł zaprzęgać górali, ci do swobody przyzwyczajeni, w wolności zamiłowani, porzucali majątki i rodziny, zbiegali w lasy, aby potem napadać na znieawidzoną szlachtę i ludzi bogatych, zabierając bogatym i obdarzać biednych — czyli, jak się to zwało — „świat równali i sprawiedliwość robili“.

„Hej Polana, polana bogatego pana; Polane skosili, pana powiesili.

Hej! Panowie, panowie, bydziecie panami, Ale nie bydziecie przewodzić nad nami“.

Kariere swą rozpoczynał zbójnik od napadania na przejezdnych kupców, na których urządził zasadzki wśród leśnych ostępów.

„Zbójnik jo se, zbójnik na Barani Górze, Cekom na Szezioka“ z piniondzami pudzie“.

Następnie w większych przeważnie gromadach podejmowali zbójnicy dalsze wyprawy, których celem bywały często miasta i wsie śląskie.

Dnia 1 sierpnia 1616 r. sąd miejski w Żywcu skazał na śmierć Samuela Chrapkowskiego z Gieraltowic, który kradł bydło, zabijał i łupił ze skór, które następnie sprzedawał, mięso porzu-

ciwszy. „A wszędzie sztuczny złodziej był“, kiedy go chciano pojmać w Cieszynie, ukrył się w kostnicy, a następnie siadł na wóz chłopa, jadącemu do Rybarzowic i uszedł strażom miejskim.

Dnia 10 stycznia 1689 r. kat krakowski Jurek dokonał straszliwej egzekucji na Martynie Portaszu, który przywoził 25 zbójnikom, udarłszy mu dwa pasy skóry na plecach i uciawszy ręce, a potem go żywego za zebro na haku powiesiwszy. Portasz zabiwszy w poprzednim roku Marcina Jaszka, urzędnika folwarcznego w Węgierskiej Górze, gdy w Żywieccyznie oblawy na niego czyniono, rozstał się z „towarzystwem“ i tylko z bratem swoim Pawłem „miasta wielkie we Węgrzech, Czechach i we Śląsku obchodzi“. A te wycieczki jego srode musiały się dać mieszczanom we znaki. Brak nam jednak o nich źródłowych przekazów.

W tradycji ludowej na Śląsku (zwłaszcza w okolicach Bielska) żyje przywódca „famiłii“ zbójnickiej Klimczok, który według opowiadań i legend dorównuje Ondraszkwowi, czy nawet słowackiemu Janosikowi. Badania źródłowe wykazują, że pod koniec XVII w., prawie współcześnie działało w tych stronach dwóch hetmanów zbójnickich, którymi byli Mateusz i Wojciech Klimczakowie, pochodzący z Żywieccyzny,

których łączyć mogło nawet bardzo bliskie pokrewieństwo, a których czyni i działalność tradycja na jedną przyniosła osobę.

W 1696 r. postrachem, który sen z oczu odpędzał szlachcie, księżom i karczarzom w okolicach Bielska, był Wojciech Klimczak, „hetman zbójnicki“, co przywoził kompanii, składającej się z kilkunastu zbójców. Członkiem jego bandy był również stary dziad, którego Klimczak do celów wywiadowczych używał. Dziad po prośbie chodził i rzekomo o jałmużnę błagając, dwory i bogatszych gospodarzy podglądał, a gdzie się nadarzała dogodniejsza okazja kradzieży, o nocleg prosił, „a zanocowawszy gdzie, otwierał“ zbójnikom, „że na śpiących ludzi nachodzili i rabowali“. Do czasu tylko sprzyjało szczęście Klimczakowi.

*) Szeziok — w gwarze ludowej górali żywieckich Ślązak, Szeziok — Ślączka. W niektórych wsiach, np. Kameszniczy i Miłowce, wielu chłopów nosi nazwiska Szeziaków, co wskazuje za pochodzeniem ich przodków ze Śląska. We wsi Rajczy spotykamy się natomiast z dość powszechnym nazwiskiem Szezak, które także wskazuje na podobne pochodzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

TORUŃ.

● Przeniesienie starosty powiatu chojnickiego. Starosta powiatowy chojnicki p. Tadeusz Lipski przeniesiony został zarządzeniem p. Ministra Spraw Wewnętrznych na stanowisko starosty powiatowego chełmskiego (Chełm w woj. lubelskim).

Starostą powiatowym lipnowskim mianowany został dekretem p. Ministra Spraw Wewnętrznych p. Edward Wesolowicz dotychczasowy starosta powiatowy chełmski.

● Spalili się samochód. W Szubinie powstał powrót w samochodzie marki Chevrolet, należącym do Józefa Kapsy, spowodowany krótkim spięciem przewodów elektrycznych. Spaliła się karoseria i wewnętrzne urządzenie samochodu. Straty wynoszą około 3000 złotych. Wypadku w ludziach nie było.

● Protest przeciw wyborom do Rady Miejskiej. W czwartek do Głównej Komisji Wyborczej w Toruniu został zgłoszony przez Obóz Zjednoczenia Narodowego protest przeciwko wyborom do Rady Miejskiej w Toruniu.

GRUDZIĄDZ.

● Epilog oszustwa urzędnika kolejowego. W tych dniach prokurator Sądu Okręgowego w Grudziądzu zakończył śledztwo w głośnej aferze, w której dochodzenia trwały przeszło rok. Chodzi mianowicie o nadużycia ujawnione w kancelarii boczniczy portowej, sięgające kilkadziesiąt tysięcy złotych. Główną bohaterką tej afery była urzędniczka biura boczniczy portowej Maria Borucka i jej znajomy Gerhard Krajewski. Oboje przeszło rok przebywają w areszcie śledczym. Wobec sporządzenia przez biegłego księgowego orzeczenia, prokurator sporządził już akt oskarżenia i doręczył stronom.

Oprócz Boruckiej i Krajewskiego na ławie oskarżonych zasiadzie 7-miu funkcyjariuszów kolejowych. Termin rozprawy głównej wyznaczony zostanie w najbliższych dniach.

● Zasypany przy kopaniu studni. W Skurdwach pod Grudziądem wydarzył się tragiczny wypadek. W osadzie rolnika Remusa podczas kopania studni na głębokości 6,5 mtr. zasypany został robotnik Jan Kinkiewicz lat 44 z Chełmna. Kiedy studnię odkopano Kinkiewicz już nie żył, a wszelkie zabiegi ratunkowe okazały się bez skutecznego. Wypadek nastąpił z powodu niezabezpieczenia ścian studni przed zawaleniem.

LUBAWA.

● Nazywa się Zieliński i jest zdrajcą. Sąd Grodzki w Lubawie skazał niejakiego Fryca Zielińskiego z Grabowa (wieś pograniczna) za szereg niepokojów publicznych na trzy miesiące aresztu oraz sto złotych grzywny.

Zieliński między innymi doprowadzał celowo do zniszczenia swoje 25 ha gospodarstwa położone przy samej granicy, aby „Polakom nie płacić podatków“.

Miejscowa opinia słusznie się domaga usunięcia takiego osobnika z pasa przygranicznego.

BYDGOSZCZ.

● Złodziej kolejowy skradł pasażerowi ubranie. Podczas podróży pociągiem nocnym z Karsznic do Bydgoszczy mieszkaniec Karsznic, Feliks Waga, rozebrał się i usnął. W tym czasie do przedziału wszedł złodziej, zabrał ubranie, zegarek, portmonek z 80 zł i różne dokumenty. Po przybyciu do Bydgoszczy Waga zgłosił się na posterunku dworcowym. Złodzieja nie ujęto.

TUCHOLA.

● Wynalazek zegarmistrza z Tucholi. Zegarmistrz Władysław Sawicki, zamieszkały w Tucholi, uzyskał patent na wynalazony przez siebie zegar z tarczą 24-godzinną. Produkcją zegarów pomysłu Sawickiego zajęła się jedna z fabryk warszawskich.

INOWROCŁAW.

● 12 ofiar żaźartej masakry. Krzesła i sztylety były w robocie. W drugie święto Bożego Narodzenia Koło Związku Podoficerów Rezerwy w Szymborzu, pow. Inowrocław, urządziło zabawę taneczną. Bawiono się ochoczo i dopiero krótko po północy grupka wyrostków wszczęła między sobą bójkę. Wnet poszły w ruch krzesła, noże i sztylety. Zawzięci parobczacy masakrowali się nawzajem, zadając sobie leższe lub cięższe rany. Ogółem poranionych zostało 12 osób, wśród których są tacy, którzy w ogóle udziału w bójce nie brali.

Wypadek ten świadczy o wielkim rozwydrzeniu moralnym wśród młodzieży, która dla zaspokojenia swej dziwnej „ambicji“ łamie wszelkie moralne hamulce i daje folę swoim nieopanowanym, dzikim temperamentom.

● Napad rabunkowy pod Inowrocławiem. Czterech zamaskowanych bandytów napadło na mieszkanie rolnika Reinholda Stroscheina w Prądocieniu pod Inowrocławiem.

Sterroryzowany domowników rewolwerami, powiązali wszystkich sznurami, po czym splądrowali mieszkanie i zrabowali m. in. 250 mk niemieckich w srebrze oraz nieco biżuterii, zbiegli do pobliskiego lasu.

ALEKSANDRÓW KUJAWSKI.

● Rozwiązanie Powiatowego Towarzystwa Rolniczego w Aleksandrowie Kujawskim. Na wniosek Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego władze administracyjne rozwiązały zarząd powiatowy Towarzystwa Rolniczego na powiat nieszwawski w Aleksandrowie Kujawskim. Rozwiązany Zarząd powiatowego Towarzystwa Rolniczego złożył odwołanie do wojewody pomorskiego.

Z całej Polski

POZNAN.

● Sypali gwoździe na szosie by zarobić na naprawie opon. Przed Sądem Apelacyjnym toczyła się rozprawa przeciwko B. Kaczmarskiemu i F. Wojtasikowi, którzy przez Sąd Okręgowy w Ostrowie skazani zostali po 7 miesięcy więzienia za rozsypanie żelaznych kolców i układanie sztab żelaznych na szosie, by uszkodzić opony.

Sąd Apelacyjny wskazał na wielkie niebezpieczeństwo dla komunikacji i zatwierdził orzeczenie Sądu Okręgowego.

Z Drowskiego Młyna do Zbąszynia po obiad.

Propaganda na rzecz uchodźców żydowskich z Niemiec, przebywających w polskim pasie pogranicznym, operuje danymi, których fantazyjność idzie w parze z mglistością pojęć panujących w pewnych kręgach międzynarodowych o tej Polsce, która daje przecież przytułek ofiarom polityki rasistowskiej naszego zachodniego sąsiada.

Filosemicka prasa angielska pisze o 36 stopniach mrozu w Zbąszyniu. Nawet w okresie największego nasilenia mrozów w okresie Bożego Narodzenia, nie notowano u nas nigdzie 36 st. zimna. Jeszcze fantastycznej brzmii wiadomość, że uchodźcy żydowscy rozlokowani w Drowskim Młynie, wsi położonej w powiecie czarnkowskim nad Notecią, chodzą muszą codziennie do Zbąszynia po obiad. Biedni ci uchodźcy, — nie zaszli by nawet przez cały dzień. Skoro już im tak wypadło to rozdilibyśmy zatrzymać się po drodze bodaj w Międzychodzie. Zawszeć to trochę bliżej.

KALISZ.

● Właściciel młyna zginął na rozpedzonym kole. We wsi Gać zepsuł się młyn należący do Sommerfelda. Właściciel jego pomagał przy naprawie motoru i został nagle porwany przez tryby maszyny za marynarkę i rzucony całą siłą na koło rozpedzone.

Rzucono się do zatrzymania koła, ale gdy to uczyniono — właściciel cały zbroczony krwią i z roztrzaskaną czaszką nie dawał już znaku życia.

RYBNIK.

● Uczeń kradnie przewody telefoniczne. Prowadzone od listopada ub roku do-

chodzenia wykazały, że kradzieży przewodów telefonicznych na linii Sumina — Rydułtowa dokonał jeden z uczniów szkolnych. Druty od ucznia nabył handlarz starzyzna.

CIESZYN.

● Zaczynają już podpalać. We wsi Wędryni, w powiecie cieszyńskim spłonęło porą nocną gospodarstwo jednego z czołowych działaczy polskich, Jana Cimały. Ogień powstał z podpalenia. Policja państwowa jest na tropie bojówkarzy, którzy podpalili gospodarstwo Cimały. Godnym podkreśleniu jest stanowisko sąsiadów Polaków, którzy Cimałe pośpieszyli natychmiast z pomocą materialną.

Drobne wiadomości

Byk stratował rzeźnika.

W Łodzi w rzeźni miejskiej byk stratował 39-letniego rzeźnika, Bronisława Dorina.

Kozjuszone zwierzę zabito, a Dorina w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

Młodzieży niemieckiej nie wolno palić

BERLIN. Przywódca młodzieży niemieckiej Baldur von Schirach wydał zakaz palenia, który obowiązuje młodzieńców w wieku do lat 18, oraz dziewczęta do lat 21.

Prześladowanie katolików w Niemczech.

BERLIN. Rozporządzeniem władz administracyjnych zarządza została konfiskata majątku towarzystwa młodzieży katolickiej męskiej oraz pokrewnych organizacji katolickich. Zarządzenie to obejmuje teren archidiecezji kolońskiej i diec. akwizgrańskiej. Skonfiskowano nie tylko pieniądze ale i wszelki inny majątek, przekazując go skarbowi pruskiemu. Jednocześnie komendant tajnej policji politycznej w Duesseldorfie zawiesił na czas nieograniczony wydawnictwo katolickie „Die Wacht“ (Straż).

Administracyjna regulacja urodzin.

KOLONIA. Kierownictwo partii hitlerowskiej na okręg koloński - akwizgrański rozesało do prezesów wszystkich ko-

mórek organizacyjnych formularz, zawierający m. in. pytanie czy kierownik danej placówki partyjnej posiada rodzinę, ile ma dzieci, względnie jakie są przyczyny bezdzietności. W piśmie dołączonym do tego okólnika zaznaczono, że kierownicy poszczególnych komórek organizacyjnych powinni świecić przykładem i starać się o jaknajwiększą liczbę dzieci. Bezdzietność względnie zbyt mała ilość dzieci będzie miała według zapowiedzi okólnika, wpływ na karierę służbową danego funkcjonariusza partyjnego.

Sowieckie choinki bez świeczek

MOSKWA. Brak tłuszczów w Sowiecie spowodował zakaz ubierania noworocznych choinek świeczkami, których wyrób został zabroniony. Rozporządzenie powyższe zostało wywołane zwiększonym zużyciem surowców na cele przemysłowe. Iluminacja choinek może być dokonana tylko przy pomocy lampek elektrycznych.

Niepunktualny zegar słoneczny.

gż Osobliwością miasta Manilla na Filipinach był starożytny zegar słoneczny, skonstruowany podobno przed kilku tysiącami lat przez stojących na wysokim stopniu rozwoju kulturalnego pramieszkańców archipelagu filipińskiego. Zegar ten wskazywał przez wieki, astronomicznie dokładny czas. Coś się jednak musiało popsuć albo w mechanizmie niebieskim, albo w konstrukcji zegara słonecznego, bowiem jak stwierdzono w lecie ub. roku, zegar ten wskazuje czas o 18 minut i 37 sekund późniejszy od czasu astronomicznego. Obecnie uczeni badają przyczyny tego bądź co bądź ciekawego zjawiska.

Księżniczka Indian przed mikrofonem.

Radiosłuchacze amerykańscy mają nową sensację. Przed kilku tygodniami przez jedną z rozgłośni radiowych zaangażowana została w charakterze śpiewaczki Indyjska księżniczka Atylka ze szczepu Siuksów. Córka wojowniczego kiedyś szczepu zachwyca dziś blade twarze dźwiękiem swego czarującego głosu, śpiewając dawne indyjskie pieśni wojenne. Niestety nie znając już języka swych ojców, księżniczka śpiewa egzotyczne pieśni indyjskich wigwamów w języku angielskim.

Dwa dni przed ślubem uciekła z murzynem

Niezwykły dramat rozegrał się na linii Londyn — Paryż — Kraków — Gdynia. Dwudziestolatnia Angielka, panna Bea Setham, narzeczona bardzo bogatego przemysłowca londyńskiego, poznała w jednym z nocnych lokali Londynu murzyna z Ameryki, który występował w duecie tanecznym.

Piękna panna Bea zakochała się z miejscą w murzynie. Gdy kończył się kontrakt jego postanowiła towarzyszyć murzynowi w podróży do Krakowa, gdzie zaangażowano go wraz z partnerem na występy w jednym z nocnych lokali.

Wyjazd jej odbył się w tajemnicy na dwa dni przed ślubem z przemysłowcem. Przemysłowiec dowiedziawszy się o wyjeździe narzeczonej, natychmiast zawiadomił paryskiego przedstawiciela swej firmy, aby spotkał niezwykłą parę na lotnisku, podarł pannie Bea paszport, by w ten sposób uniemożliwić jej dalszą podróż. Zasadzka jednak nie udała się. Panna Bea wraz z murzynem wyjechała dalej do Krakowa.

Teraz z kolei zaalarmowany został war-

szawski przedstawiciel firmy. Oczekiwał on parę tą na granicy. Wszelkie próby perswazji spęły na niczym. Angielka w żaden sposób nie chciała się rozstać z murzynem. Nie pomógł nawet błagalny telegram rodziców. Biała - czarna para zamieszkała razem w jednym z małych hoteli w centrum Krakowa.

Przedstawiciel firmy co wieczór bywał na dancingu, wszedł w porozumienie z portierami hotelu i szczegółowo informował codziennie przemysłowca o różnych szczegółach — dotyczących zakochanej pary. Telegramów i listów od rodziców i narzeczonego p. Setham nie przyjmowała, wracały z powrotem do Londynu.

Po pewnym czasie duet murzynów wyjechał do Gdyni na występy. Towarzyszyła tam również swemu ukochanemu romantyczna Angielka. W ślad za parą podążył warszawski przedstawiciel firmy.

Widząc bezowocność swych wysiłków przemysłowiec, dał za wygraną, przed kilku dniami niepokojona przez nikogo panna Bea wraz z murzynem opuściła Gdynię na dalsze tournée po miastach Europy.

Biała śmierć

ZAKOPANE. Trwające przez cały dzień w czwartek poszukiwania za zasypanymi wczoraj lawiną trzema studentami politechniki gdańskiej, Kliszczyńskim, Kosmowskim i Zaremą nie dały rezultatu.

Pogotowie przeszukujące olbrzymie zwaly śniegu natrafiło jedynie na drobne ślady, jak złamany kijek, czapkę i kawa-

łek paska. Lawina grubości około 10 metrów a szerokości od kilkunastu do kilkudziesięciu metrów posiadała długości około 700 mtr., wobec jej ogromu dalsze poszukiwania, tym bardziej, że od chwili katastrofy minęło już ponad 24 godziny i wszelka nadzieja odnalezienia znikła, zostały przerwane i wieczorem pogotowie wróciło do Zakopanego.

Jak powstał sygnał S. O. S.

Wszelkie postępy w technice budowy okrętów i chronieniu ich przed katastrofami nie mogły dotąd sprawić, aby od czasu do czasu jakiś statek nie musiał kapitulować przed potęgą rozszalałych żywiołów i wysłać w przestrzeń wzywającego pomocy sygnału S. O. S. Znaczenie tego sygnału tłumaczy się w różny sposób wiążąc go przeważnie z językiem angielskim. Według tych tłumaczeń miałby on oznaczać: „Save our Ship“ (Ratujcie nasz statek), albo „Send out Soccour“ (Wyslijcie pomoc), ale nie są one ścisłe, gdyż sygnał nie powstał w Anglii ani w Ameryce, lecz kolebką jego były okręty niemieckie.

Pierwszym statkiem pasażerskim, który posiadał na pokładzie stację telegrafu bez drutu był transatlantyk północno-niemieckiego Lloydu „Cesarz Wilhelm Wielki“. Założono ją na nim z wiosną r. 1900. Dopiero jednak 31 V 1929 podpisano konwencję międzynarodową, w której wszystkie państwa posiadające flotę morską zobowiązały się zaopatrywać w stację telegrafu każdą jednostkę, której tonaż przewyższa 1600 ton. Drogę do tego porozumienia utrudniały liczne katastrofy, często zdarzało się, że sygnałów wzywających pomocy nie słyszały nawet zupełnie blisko znajdujące się okręty, gdyż nie posiadały aparatu odbiorczego. Ustalono, że słynna katastrofa „Titanica“, która w roku 1912 pochłonęła przeszło 1500 ofiar, miała świadków, oglądających ją na własne oczy z odległości nie większej niż dziesięć do piętnastu mil morskich. Jednakowoż w nocy wśród gór lodowych nie można było zorientować się w tym, co zaszło, gdyż żaden ze statków nie był zaopatrzony w aparat odbiorczy.

Sygnał S. O. S. ustalono po wielu innych próbach. Najpierw angielscy telegrafici pracujący w spółce Marconiego używali sygnału „C. Q.“ Na pierwszej międzynarodowej konferencji w Berlinie w r. 1903 uznano jednak, że owe znaki są zbyt mało alarmujące. Włochy zaproponowały obszerniejszy i bardziej zabezpieczony przed pomieszczeniem z innymi sygnał „SSSSD“, ale nie zgodzono się na ogólne przyjęcie go, uznano tylko konieczność wyodrębnienia sygnału alarmowego od wszelkich innych znaków, używanych w komunikacji radio-telegraficznej. W rok później spółka Marconiego wprowadziła na swojej sieci sygnał alarmowy „CQD“, co tłumaczono popularnie jako „Come quick danger“ (przybądź szybko, niebezpieczeństwo).

Zagadnienie doczekało się rozstrzygnięcia na drugiej międzynarodowej konferencji, którą zwołał w r. 1906 cesarz Wilhelm II do Berlina. Za podstawę nowego sygnału wzięto ten, którego używały między sobą okręty niemieckie, a mianowicie S. O. E. końcówkę E zamieniono na S z tego względu, że w alfabecie Morse'a jest ono oznaczone znakiem zbyt krótkim, mogącym łatwo zgubić się w eterze. Ostatecznie opracowano system sygnałów dopiero po katastrofie „Titanica“. Składa się on z trzykrotnie powtórnego S. O. S., po którym następuje również trzykrotne oznaczenie zagrożonego statku, jego położenia i właściwa wiadomość o niebezpieczeństwie. Po usłyszeniu takiego sygnału milkną wszystkie stacje na tych statkach, które nie mogą udzielić bezpośredniej pomocy, okręty znajdujące się w pobliżu odpowiadają natomiast bez ustanku i pośpieszają pełną parą ku zagrożonemu.

Torpedy, które wracają / Sensacyjny wynalazek angielskiego inżyniera

Angielskie pisma donoszą o wynalazku, którego dokonał pewien inżynier amerykański (nazwisko narazie jest utrzymywane w tajemnicy), w mieście Gloucester w stanie Massachusetts, a który odegra niewątpliwie dużą rolę w udoskonaleniu broni ofensywnej morskiej. Wynalazek polega na tym, że torpeda wystrzelona z okrętu, jeżeli nie trafi w cel i nie wybuchnie, może powrócić.

Torpedy — to najdroższa broń współczesnej wojny. Jeden jedyny strzał kosztuje sumę, przestawiającą majątek dla pojedynczego człowieka. Zato jest to broń niezmiernie niebezpieczna, gdyż może zniweczyć olbrzymi pancernik, kosztujący dziesiątki milionów.

Jednak nie zawsze torpedy trafiają. — Ażeby tę stratę zredukować do minimum, wynaleźli Japończycy słynną „torpedę śmierci“. Torpeda śmierci jest dwukrotnie większa od zwyczajnej i wystrzeliwuje się

Istnieją ludzie, którzy aczkolwiek nie rodzili się może w czepku, to przecież spotykają się w życiu z ustawicznymi dowodami wielkiego szczęścia, tak jak znów odwrotnie są ludzie, prześladowani stale przez pech i odnoszący w przeprawy życiowej tylko same niepowodzenia.

Do takiej kategorii ludzi może siebie zaliczyć pewien Rumun nazwiskiem Wiktor Teodorescu. Naznaczyło go już niejako samo urodzenie. Przyszedł na świat 1 stycznia 1900 r. akurat w pierwszą minutę po północy. Nie jest to oczywiście dowodem szczęścia, ale bądź co bądź niezwykłym przypadkiem, albowiem Teodorescu może siebie uważać za pierwszego człowieka wśród milionerów, którzy urodzili się w tym pierwszym roku, 20-go wieku.

Teodorescu pochodzi z ubogiej rodziny pasterskiej z Tiging. Niedostatek i bieda były stałymi gośćmi w chacie jego rodziców. Jako siedmioletniego chłopca spotkało go pierwsze „szczęście“. Pewnego dnia, zatrudniony przy paszeniu owiec na halach, zaspał a kiedy obudził się, był już późny wieczór, że chłopiec nie mógł marzyć o powrocie do domu. Pozostał więc na hali przez całą noc.

Gdy na drugi dzień wrócił do domu, ku swemu przerażeniu dowiedział się, że ubiegłego wieczoru cała rodzina zmarła na zatrucie grzybami.

Zginął marynarz? Znajdzie go napewno „Matka Roper“!

NOWY JORK, w grudniu.

W rozmaitych portach międzynarodowych, w jadłodajniach i knajpach marynarskich, do których każdy marynarz przed czy później musi zaglądnąć, w licznych biurach podróży i werbunku ochotników do służby morskiej, spotyka się umieszczoną na ścianach listę z nazwiskami, opisem, a często i fotografiami zaginionych marynarzy. Lista ta redagowana jest w biurze w Nowym Jorku, w jednym z najoryginalniejszych może przedsiębiorstw na świecie, u „matki Roper“ przy South Street.

Kim jest „matka Roper“? Licząc 17 lat, przybyła Mary z głębi kraju do Bostonu. Znalazła zatrudnienie w biurze akcji społecznej, mającej na celu ratowanie znajdujących się w niebezpieczeństwie marynarzy i opiekę nad ich rodzinami. Mary poślubiła wkrótce pastora Ropera, który również uważał za cel swojego życia ulżenie doli marynarzy, ale na terenie duchowo-religijnym. Po śmierci pastora Ropera kontynuowała Mary swoją działalność społeczną.

Zauważyła ona, że często przychodzą do rozmaitych biur okrętowych stare matki, opuszczone dzieci i kobiety, wypytujące się o swoich najbliższych, zagnanych losem na dalekie morza. Doszła do przekonania, że możliwość udzielenia odpowiedzi na pytania tych nieszczęśliwych jest zależna wyłącznie od sprawnej organizacji. Temu zadaniu poświęciła się mrs. Roper, stwarzając kontakt między rozszanymi po świecie marynarzami, a ich rodzinami.

Pożyteczna i uwieczona licznymi sukcesami akcja zapewniła „matce Roper“

Aczkolwiek był to bardzo smutny fakt, bo siedmioletni Wiktor Teodorescu stracił przez to nieszczęście ojca, matkę i czworga braci i sióstr, to przecież był on dla chłopca równocześnie szczęściem. Gdyby bowiem nie zasnął przy paszeniu owiec, byłby wrócił do domu i zjadł razem z innymi trującą kolację i podzielił los całej rodziny.

Straciwszy w tak tragiczny sposób całą rodzinę, mały Wiktor udał się do dalekich krewnych, mieszkających w Besarabii. Gdy miał lat 13, polecono mu udać się do miasta do pewnego budowniczego z prośbą, by ten przybył i rozpoczął budowę nowej studni. W międzyczasie krewni jego wyjechali na parę dni i gdy przybył inżynier, chłopiec, niezrozumiały dobrze polecenia, wskazał inżynierowi zupełnie inne miejsce do kopania studni. Można sobie wyobrazić pienienie się krewnych, gdy po paru dniach wrócili do domu. Niedługo atoli trwała złość, bo oto w czasie kopania studni nagle natrafiono na niezwykle obfite źródło... nafty.

Zapanowała szalona radość. Wszak dzięki pomyśle chłopca dokopano się kolosalnych bogactw. Opiekun wystarał się, że krewni musieli zgodzić się na odstąpienie jednej trzeciej zysków na rzecz przypadkowego odkrywcy źródła naftowego.

Za pierwsze 200 lei, które otrzymał z tej umowy, Wiktor kupił sobie los na loterii. Po kilku dniach zawiadomiono

wdzięczność i przywiązanie marynarzy. Dzielną kobietą badała najpierw motywy, którymi kierowali się żądni informacji, wiedząc z doświadczenia, że policja często ukrywa się za podstawionymi osobami, aby wpaść na trop zbiegłych marynarzy. Poszukiwania za przestępcami w celu ich ukarania, pozostawiała więc policji. Ona sama wytknęła sobie wszakże za zadanie zawiązywanie kontaktu między zbiegami a opuszczonymi rodzinami. To też do akcji Mary Roper mają marynarze pełne zaufanie. Jej „listy gończe“ zawierają uwzględniane i szanowane przez władze zdanie: „Te wiadomości i poszukiwania nie są przeznaczone dla policji!“

Wyniki akcji „matki Roper“ są podobno dodatnie. Świadczy o tym ilość listów dziękczynnych, upominków, pochwał tak od marynarzy, którzy zaginęli i odnaleźli się, jak i od ich rodzin. Wszystkie te dowody wdzięczności ludzkiej przechowuje Mary Roper w małym muzeum, którego oryginalne eksponaty pochodzą ze wszystkich krajów i mórz świata.

Dziwne, fantastyczne niemal są szczegóły pracy mrs. Roper. Pewnego razu poszukiwała ona przez rok zaginionego marynarza, którego odnalazła — w sąsiednim domu. Czasem udaje się jej osiągnąć zamierzony cel w ciągu kilku tygodni, czasem w ciągu kilkunastu lat. Ilość odnalezionych przez nią marynarzy przekroczy wnet 6.000. „Matka Roper“ oświadczyła, że będzie uważała ważne dzieło swego życia za zlikwidowane, gdy uda się jej odnaleźć 10-tysięcznego zaginionego marynarza.

W takie wracające torpedy zostały już podobno zaopatrzone amerykańskie okręty bojowe.

Małżeństwo na odległość

TOKIO. Japonia jest krajem przeludnionym. Niewielkie wyspy zamieszkuje około 80 miln. ludzi, co jest główną przyczyną wielkiej zaborczości i ekspansji Japończyków, sięgających coraz to po nowe tereny i wpływy. Opanowanie Mandżurii, zdobycie olbrzymich obszarów w Chinach — stwarza nienormalną strukturę ludnościową Japonii. Zdawałoby się to dziwne, a jednak tak jest.

Z chwilą, gdy mężczyźni pełnią swą służbę czy to w armii, czy administracji na nowo zdobytych terenach, młode kobiety japońskie w olbrzymiej swej większości pozostają w kraju. Rząd ja-

go, że na los ten padła wygrana 2-sięcy lei.

Zaraz kupił sobie konia i wóz i się w podróż do miejsca rodzinnego, drodze napotkał cygankę. Prosiła go, ją podwiózł do najbliższej miejscowości. Chłopiec zgodził się. Jeżeli jednak cyganki spodziewają się, że z tego związku z cyganką stało się dla niego jakieś nieszczęście, to się zawiedli. Nie tylko, że pieniędzy od niego nie wylądziła, ale jeszcze mu przepowiedziała wspaniałą przyszłość. Poradziła mu, by zdobyte pieniądze wysłał zaraz do Ameryki. Krewni temu się sprzeciwili i radzili mu, by kapitały zaangażował w ich przedsiębiorstwie naftowym. Chłopiec nie usłuchał i zgodnie z poleceniem cyganki gotówkę posłał do banku w Ameryce. Ledwo otrzymał pokwitowanie zza oceanu, gdy wybuchła wojna. Rumunia wmaszowała się również w wojnę i niedługo do miejscowości zawitały wojska niemieckie. Wskutek bombardowania wsi cała posiadłość jego krewnych spłonęła, on sam został trafiony kulą karabinową, ale utkwiała ona w zegarku kieszonkowym i nie uczyniła mu żadnej krzywdy.

Wówczas postanowił uciec do Grecji. W drodze przenocował w stodole, gdzie znalazł jakieś dokumenty wojskowe, które zostawiło wojsko niemieckie. Dokumenty zabrał ze sobą i po przybyciu do Grecji doręczył je tamtejszym władzom wojskowym. Otrzymał nagrodę 25 000 drachm, gdyż były to ważne dla Grecji dokumenty, która akurat weszła w krąg wojny światowej. Równocześnie zaproponowano mu służbę szpiegowską. Propozycję chłopiec odrzucił i postanowił pojechać do Ameryki. Podczas podróży na statku w pewną noc młody Wiktor nie mógł spać. Wyszedł na pokład i wpatrywał się gwiazdziste niebo. W pewnym momencie zwróciło jego uwagę jakieś regularne tykanie na pokładzie. Udał się w tą stronę i odkrył jakiś ciężki przedmiot. Zaraz pokazał go kapitanowi. Okazało się, że była to maszyna piekielna, która miała wysadzić statek w powietrze, a podłożona była przez wroga.

Maszynę wrzucono do morza a chłopcu dano wysoką nagrodę.

Przez kilka następnych lat Wiktor Teodorescu nie mógł nic szczególnego zanotować w życiu. Kapitały swe ulokował w przedsiębiorstwie górniczym w Arizona, gdzie natrafiono na ślad srebra. Niestety nie mogli się długie lata przedsiębiorcy dokopać upragnionego srebra. Wreszcie z całego interesu wycofali się. Teodorescu kupił wtedy wszystkie udziały i wiercenie za srebrem prowadził dalej sam. Wówczas natrafił na metal niezwykle ważny, bo na molibden (pierwiastek metaliczny z grupy chromowców), nieodzowny przy produkcji stali szlachetnych. Dawniejsi wspólnicy, którzy wycofali się tak pochopnie z interesu nie posiadali się ze złości, gdyż Teodorescu zarabiał w krótkie obrotym pieniądze. Przedsiębiorstwo dawało aż 9000 procent dywidendy.

Po kilku latach Teodorescu ożenił się z córką magnata stalowego w Ameryce z miss Wetherup, zakupił sobie wielką posiadłość ziemską koło Santa Monica w Kalifornii, gdzie wkrótce odkryto obfite źródła naftowe.

Teodorescu ma dziś zaledwie 38 lat. Z ubogiego pasterza wywiodował się na multimilionera, dzięki niezwykle szczęściu. Czego się podejmie, wszystko mu się udaje. Obecnie założył przedsiębiorstwo filmowe. Pierwszy film będzie oparty na jego życiu. Wierzy on, że szczęśliwa gwiazda nie opuści go nadal.

KRONIKA

Kalendarzyk

9

Styczeń

Poniedziałek

Julian

Słońca wsch 8,06 zach 16,08

Księżycy wsch 21,39 zach 9,40

10

Styczeń

Wtorek

Wilhelm, Agaton

Słońca wsch 8,06 zach 16,09

Księżycy wsch 22,57 zach 10,06

WĄBRZEŻNO

● Zbiórka publiczna na Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Ministerstwem Skarbu, udzieliło Zarządowi Głównemu Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej pozwolenia na urządzenie na obszarze całego Państwa w czasie od 15 stycznia do 14 lutego 1939 roku „Siódmej dorocznej zbiórki publicznej na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą“.

Zawiadamiając o powyższym zezwoleniu Wojewodów, Komisarzy Rządu m. stołecznego Warszawy i Starostów, Ministerstwo poleciło władzom administracji ogólnej okazywać akcje zbiórkowej jak najdalej idące poparcie.

● Pożar. W sobotę wieczorem alarm syreny zwołał Ochotniczą Straż Pożarną do ognia. Zmotoryzowana nasza Straż wyjechała do Zielenia, gdzie palił się stóg słomy, należący do p. Wacława Łęgowskiego w oddaleniu ca 150 m od budynków. Straż przystąpiła do gaszenia pożaru, żeby zapobiec przeniesieniu się ognia na budynki. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek złośliwego podpalenia.

● Udane imprezy w małym kółku. Gwiazda pomyślności w bieżącym karnawale przy świeca jaśniejsze imprezom urządzonym w skromnym zakresie niż imprezom zakrojonym na wielką miarę.

Dowodem tego są 2 skromne acz nader mile wieczorki taneczne z ubiegłej soboty.

W ubikacjach parterowych hotelu „pod Orłem“ Oddział żeński Z. S. urządził dla swych członkiń i sympatyków WIECZOREK TANEZNY, poprzedzony wspólną kolacją.

Dzięki miłemu nastrojowi i gościnności i ruchliwego Zarządu Koła z prezesa panią SZCZUKOWĄ na czele bawiono się ochoczo do rana.

Na salce natomiast hotelu „Dwór Wąbrzeski“ Koło Pracowników Kupieckich w ten sam wieczór obchodziło tradycyjny „opłatek“, na który stawili się liczni członkowie i sympatycy młodej tej na naszym terenie organizacji.

Po części oficjalnej obchodu, przy muzyce doborowej orkiestry holdowano wesółym płasem do późnej nocy.

● „LUTNIA“ przy stole obrad. Jutro we wtorek dnia 10 bm. o godzinie 20 w lokalu p. Napierały odbędzie się Walne Zebranie, na którym złożone będzie sprawozdanie za rok ubiegły. Porządek obrad podajemy w „Ruchu towarzysystw“. Na zebranie to „Lutnia“ zaprasza wszystkich swych członków oraz sympatyków i gości.

● Gwiazdka u Pocztców. Pocztcowe Przystosowanie Wojskowe w Wąbrzeźnie urządziło w piątek, dnia 6 bm. w świetlicy Pocz. PW. gwiazdkę dla dzieci członków. — Uroczystość zagał prezes p. Wiśniewski, witając obecnych członków, rodziny i dzieci. — Spiewanie starych melodyjnych kolęd, wygłaszanie przez dzieci wierszy, łamanie opłatkiem przerwało wejście gwiazdora, który obdarzył dzieci słodyczkami, a członków żywnością.

W serdecznych słowach przemówił do zebranych prezes p. Wiśniewski, wyrażając swoje zadowolenie z tego, że Pocztcowie okazali swoją spoiłość organizacyjną, a komitet Opieki nad Dziećmi w osobach p. Sliżewskiej, Przystalskiej i Waszkiewiczowej, które zajęły się zorganizowaniem gwiazdki, za przeprowadzenie tej tak pięknej uroczystości.

Następnie podejmowano dzieci kawą i ciastkami.

Po uroczystości rozeszli się członkowie wraz z rodzinami do domów w przekonaniu, że Pocztcowe Przyst. Wojskowe otacza opieką swoich najbiedniejszych członków.

● Gwiazdka u Powstańców i Wojaków. Dorocznym zwyczajem obchodziła Placówka Powstańców i Wojaków Wąbrzeźno

Jak z jednej złotówki zrobić dwie? I jak setki?

Wszystkie na świecie możliwości wykorzystali już ludzie dla swych celów i korzyści. — Jest jednak jeszcze bardzo prosty sposób oprocentowania jednej złotówki na najmniej sto procent a dla większości ludzi nawet tysiąckrotnie.

Wyda się może niejednemu niemożliwością, by złotówka mogła dać dwie a nawet setki, a jednak....

Tajemnicę tej przemiany posiada u siebie redakcja „Głosu Pomorza“ i na wstępie swej pracy w nowym roku wiernym jej Przyjaciółom i Sympatykom, którzy napewno staną się stałymi abonentami, klucz jej zdradza.

Otóż w połowie stycznia nadchodzącego roku dodamy dla prenumeratorów pię-

kny kalendarz książkowy, którego sam papier wart będzie przy tak masowym nakładzie w jakim będzie wydany złotówkę, a bogata treść i liczne praktyczne informacje, wskazówki etc. warte są setki, które nieraz trzeba dać pokątnym doradcom, którzy w dodatku nie doradzają.

A wystarczy tylko zaprenumerować na stałe „Głos Pomorza“, który kosztuje miesięcznie tylko 95 GROSZY już z odrozdzeniem do domu, a 80 GROSZY w administracji naszej w Wąbrzeźnie.

Oto zapowiedź pięknej premii, jaką wiernym naszym abonentom w styczniu bezpłatnie dodamy.

Spieszcie więc z zaprenumerowaniem „Głosu Pomorza“.

Wadliwy piec powodem śmiertelnego wypadku zezadzenia w Polskich Łopatkach

W Polskich Łopatkach pod Wąbrzeźnem ulegli zezadzeniu we własnym mieszkaniu podczas snu rolnik Władysław Dolewski lat 60, jego żona Marta lat 53 oraz córka Władysława lat 20. Przyczyną wy-

padku było ulatnianie się czadu z pieca żelaznego. Żona Dylewskiego zmarła, zaś Dylewski oraz jego córka w stanie bardzo groźnym przewiezieni zostali do szpitala w Wąbrzeźnie.

dnia 22 grudnia 1938 roku przy zapalonym czołku swój uroczysty Wieczór Wigilijny.

Uroczysty obchód zagał prezes Sawicki przy udziale zaproszonych gości w osobach pp. burmistrz Schwarza, komendanta PW i WF por. Kołodzieja, Zarządu Oddziału Powiatowego oraz 40 członków czynnych.

Następnie wygłosił referent oświatowy dr. Lewandowski Julian bardzo podniosły referat, o znaczeniu święta Bożego Narodzenia.

Z kolei składali życzenia placówce z okazji uroczystego wieczoru wigilijnego pan burmistrz Schwarz i pan por. Kołodziej.

Po pięknie deklamowanych wierszykach przez dzieci członków czynnych, nastąpiła uroczysta chwila dzielenia się opłatkiem. Była to bardzo wzruszająca chwila, gdy wszyscy członkowie nawzajem opłatek łamali i przytem sobie jak najlepszych świąt i chleba powszedniego życzyli.

Następnie odczytał dr. sekr. Oddziału Powiatowego Szaliński referat pod tytułem „Gdzie jest szczęście i pokój“, poczem odśpiewano wspólnie kolendę „Anioł pasterzom mówił“.

Dalej wygłoszono znowu wiersze bardzo starannie przygotowane przez naszego referenta oświatowego dr. Lewandowskiego J.

Przed zakończeniem uroczystości gwiazdkowej przystąpił prezes placówki dr. Sawicki do obdarowania wszystkich członków czynnych najpotrzebniejszymi artykułami jak: słoniny, kielbasy i chleba.

Odśpiewaniem kolendy „Gdy się Chrystus rodzi“ zakończono uroczysty wieczór wigilijny.

● Ważne dla tych, którzy wstępują do armii jako ochotnicy. Na zasadzie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 września wykonawczego do tego dekretu z dnia (Dz. U. R. P. nr 72, poz. 515) i rozporządzenia wykonawczego do tego dekretu z dnia 10 lutego 1937 roku (Dz. U. R. P. nr 15, poz. 99) zarządza się na terenie całego Państwa zaciąg ochotniczy do służby w Junackich Hufcach Pracy na okres dwuletni mężczyzn urodzonych w latach 1919, 1921 i 1921, ponadto urodzonych w roku 1922, którzy ukończyli 7-klasową szkołę powszechną.

Członkom społecznych organizacji młodzieżowych przysługuje prawo pierwszeństwa.

Ochotnicy do służby w Junackich Hufcach Pracy, powinni w terminie do dnia 15 stycznia 1939 roku zgłosić się osobiście we właściwym ze względu na miejsce zamieszkania zarządzie gminy miejskiej lub wiejskiej, a zamieszkał w Warszawie w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, ulica Floriańska 10, w celu zarejestrowania się i złożenia podania, adresowanego do właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej.

Do podania winny być załączone następujące dokumenty:

- 1) uowód obywatelstwa polskiego,
- 2) metryka urodzenia,
- 3) zezwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do J. H. P.; podpis rodziców lub opiekunów powinien być stwierdzony przez zarząd gminny,
- 4) urzędowe poświadczenie nienaganego prowadzenia się,
- 5) zaświadczenie zarządu gminy lub Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, jego Ekspozytury, bądź instytucji zastępczej, że kandydat jest bez pracy,
- 6) świadectwo szkolne (o ile kandydat je posiada i uzyskanie tegoż od władz szkolnych nie napotyka na trudności.)

W przypadkach niemożliwości uzyskania metryki urodzenia lub poświadczenia obywatelstwa polskiego, wystarczy zaświadczenie zarządu gminy, podające datę urodzenia oraz stwierdzające, że kandydat nie jest cudzoziemcem.

Podanie o przyjęcie do J. H. P. oraz załączniki wolne są od wszelkich opłat (podstawa: Dz. U. R. P. Nr 64/35, poz. 404 art. 142 pkt. 12).

Kandydaci wpisani przez zarząd gminy do list ochotniczych będą poddani badaniu lekarskiemu i kwalifikowani przez komisję zaciągową. O terminie zgłoszenia się przed komisją zaciągową i powołania do szeregów zostaną powiadomieni.

● Z SREBRNEGO EKRANU. Najmilsza i najwięcej kochana dziewczynka na świecie rozkoszna SHIRLEY TEMPLE w filmie muzycznym pt.

„SŁOWICZEK“

dzisiaj w poniedziałek i jutro we wtorek w seansach o godzinie 17,00 i 20,50.

Małej „Mis Ameryka“ sekunduja dzielnice BANDOLPH SCOTT, GLORIA STUART, JACK HALEY, PHYLLIS BROOKS.

Dzieci będą mogły podziwiać swą sławną rówieśniczkę na seansach po południowych po cenach obniżonych.

Następny program: „OSTROŻNIE PROFESOR“.



PONIEDZIAŁEK, dnia 9 stycznia 1939 roku.

6,57 Audycja poranna. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 — 10,00 Przerwa. 10,00 Koncert rozrywkowy. 10,55 Program na jutro. 11,00 Audycja dla szkół. 11,15 Muzyka. 11,57 Sygnał cza su. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Dla każdego coś ładnego. 13,30 Wiadomości z Pomorza. 13,40 — 15,00 Przerwa. 15,00 Audycja dla

dzieci. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik po południowy. 16,08 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Kronika naukowa. 16,55 Muzyka. 17,15 Kolebka człowieka czerwonego. 17,30 Kolendy w wykonaniu chóru ukraińskiego. 18,00 Pogadanka aktualna. 18,10 Muzyka. 18,50 Audycja Junackich Hufców Pracy. 19,00 Koncert rozrywkowy. 20,35 Audycja informacyjna. 21,00 W muzycznym domu, audycja muzyczna. 21,40 Nowości literackie. 22,00 Muzyka rozrywkowa. 23,05 Zakończenie programu.

WTOREK, dnia 10 stycznia 1939 roku.

6,57 Audycja poranna. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 — 10,00 Przerwa. 10,00 Koncert rozrywkowy. 10,55 Program na jutro. 11,00 Audycja dla szkół. 11,15 Muzyka. 11,57 Sygnał cza su. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Dla każdego coś ładnego. 13,30 Wiadomości z Pomorza. 13,40 — 15,00 Przerwa. 15,00 Audycja dla dzieci. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik po południowy. 16,08 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16,30 Muzyka. 16,50 Kino dźwiękowe. 17,00 Romanse z Poznania. 17,20 Pomoc zimowa — gawęda Starogo Doktora. 17,35 Z pieśnią po kraju. 18,00 Audycja rolnicza. 18,10 Pogadanka społeczna. 18,15 Życie muzyczne w Gdyni. 18,25 Wiadomości sportowe z Pomorza. 18,50 Audycja dla robotników. 19,00 Koncert rozrywkowy. 20,35 Audycja informacyjna. 21,00 Koncert rymfoniczny. 22,00 Wiedza i książka. 22,15 Muzyka taneczna. 22,55 Aktualności. 23,05 Zakończenie programu.

RUCH TOWARZYSIÓW

— WALNE ZEBRANIE TOW. SPIEWU „LUTNIA“ WĄBRZEŻNO odbędzie się dnia 10 stycznia 1939 roku o godzinie 20,00 w lokalu druha NAPIERAŁY z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie;
- 2) Wybór prezydium zebrania,
- 3) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania;
- 4) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rew.;
- 5) Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi;

Przerwa 10-minutowa

- 6) Wybór nowego Zarządu;
- 7) Ustalenie uroczystości 30-lecia „Lutni“;
- 8) Uchwalenie budżetu na rok 1939;
- 9) Wolne głosy i wnioski;
- 10) Zakończenie.

W razie nie przybycia odpowiedniej liczby członków o wyznaczonym czasie, odbędzie się drugie zebranie pół godziny później z ważnością uchwał bez względu na liczbę obecnych.

Zarząd

— Baczność KURKOWE BRACSTWO STRZELECKIE!! W czwartek, dnia 12 stycznia 1939 roku o godzinie 7,30 wieczorem odbędzie się w Hotelu brata KOSTRZEWEY NADZWYCZAJNE ZEBRANIE!

Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Przybycie wszystkich członków obowiązkowe.

Zarząd

— Baczność SOKOLI!!! Roczne walne zgromadzenie Tow. Gim. „SOKÓŁ“ w Wąbrzeźnie odbędzie się w niedzielę, dnia 22 stycznia 1939 roku o godzinie 15,35 w hotelu Dwór Wąbrzeski. Porządek obrad jest następujący:

- 1) Zagajenie,
- 2) Stwierdzenie prawomocności zebrania.
- 3) Wybór marszałka i dwóch ławników.
- 4) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
- 5) Sprawozdanie zarządu za rok 1938,
 - a) prezesa,
 - b) sekretarza,
 - c) skarbnika,
 - d) gospodarza,
 - e) naczelnika,
 - f) sprawozdanie komisji rewizyjnej i pokwitowanie.

- 6) Wybór nowego zarządu.
- 7) Uchwalenie budżetu na rok 1939.
- 8) Wybór 2 delegatów do Rady Okręgowej i do Rady Dzielnicowej.
- 9) Wolne gosi.
- 10) Zakończenie.

UWAGA: Walne zebranie rozpocznie się punktualnie o godzinie 3,30. O ile o tej porze przepisowa ilość członków nie będzie obecna odbędzie się pół godziny później następne zebranie bez względu na ilość obecnych. Zarząd wzywa członków o uregulowanie zaległych składek najpóźniej do rozpoczęcia walnego zebrania, gdyż członkowie zalegający dłużej jak trzy miesiące, tracą prawo głosu.

Zarząd

Życie towarzystwa

— **Baczność RZEMIOSŁO!!!** Walne Zgromadzenie Związku Samodzielnych Rzemieślników Chrześcijańskich Kóło Wąbrzeźno odbędzie się dnia 15 stycznia 1939 roku o godzinie 16,00 w lokalu pana NAPIERAŁY, ulica Pierackiego.

Na zebranie przybędzie delegat Związku. Uprasza się zatem o przybycie wszystkich członków i samodzielnych rzemieślników.

O ile nie przybędzie odpowiednia ilość członków na czas określony, odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie bez względu na ilość członków.

Zarząd

— **Miesięczne zebranie Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. Kóło Wąbrzeźno**, odbędzie się dnia 9 stycznia 1939 r. o godzinie 19,30 w lokalu drh. Kostrzewy. O liczny udział prosi

Zarząd

Z POWIATU

WIELKIE RADOWISKA.

— **Obóz P. W. Kobiet w W. Radowiskach.** Dnia 28 grudnia 1938 roku zjechał do W. Radowisk obóz P. W. Kobiet. Obóz zimą? Tak zimą, bo w tej porze roku ludność wiejska ma dużo czasu wolnego i chętnie korzysta

z okazji, żeby się uczyć rzeczy pożytecznych. Dla obozowianek zima sama przynosi różne przykrości, ale cóż to znaczy dla zapalonych dusz młodocianych! Z zaparciem siebie hartują duszę i ciało.

W obozie wzięły udział uczennice szkół zawodowych z Torunia, Bydgoszczy i Włocławka. Był obóz pracy społecznej i obejmował zajęcia świetlicowe z dziećmi, naukę kolarstwa, kroju i bielizniarstwa dla młodzieży żeńskiej i kurs obrony przeciwgazowej dla wszystkich. Poza to ulubione „ogniska” wieczorowe wnosili dużo radości w szare życie wiejskie. Z prac obozowych korzystały przede wszystkim Pewiaczki z W. Radowisk i M. Pułkowa. Liczba Pewiaczek wyniosła razem 60.

W święto Trzech Króli odbyła się kolenda obozowa w sali p. Neumanna. Uczestników kolendy podejmowało kawą Radowiskie Kóło Gospodyń Wiejskich. Przygrywała orkiestra 65 plk. piechoty. Przed godziną 5 po południu ustawiły się przed salą organizacje wojskowe: F. W. Kobiet, Związek Powstańców i Wojaków — kompania z Wąbrzeźna, pod dowództwem prezesa p. Sawickiego, Związek Strzelecki i Związek Rezerwistów.

Komendę nad całością organizacyj P. W. K. objął p. ppor. rez. Wasilewski.

Z Wąbrzeźna przybyli pp. Starosta Powiatowy Kalkstein, dr. Woźniowski, inspektor szkolny Marchwicki i prezes B. Szczuka. Krótko po 5-tej zjechały samochody, z

których wysiedli pp. generał Tokarzewski, pułkownicy: Winiarski i Zgłobicki, major Wrona jako zastępca d-cy 67 plk. piech. i inni oficerowie armii polskiej. Organizacje wojskowe dały raport. P. generała przywitani następnie p. Starosta Kalkstein, ks. prob. dr. Łęgowski i p. wójt Jan Kołpacki i inni obecni goście.

Po przywitaniu wszyscy weszli do sali, gdzie orkiestra przywitała dostojników wojskowych marszem generalskim. Rozpoczął się obrzęd kolendowy. Wspólnie odśpiewano „Wśród nocnej ciszy”. Ks. dr. Łęgowski w przemówieniu wskazał na doniosłość P. W. Kobiet i korzyści obozów P. W. Kobiet dla ludności wiejskiej. P. generałowi i władzom wojskowym podziękował za wyposażenie obozu materialne i finansowe. Potem odmówił modlitwy kolendowe. Obrzęd zakończono pieśnią „Dzisiaj w Betleem”.

Teraz obecni zasiadli do stołów pięknie nakrytych, a ruchliwe gospodynie częstowały ich kawą i pieczywem. Pewiaczki zaś bawiły gości występami na scenie. Program obejmował: Jasełka, bardzo krotocichwilna, opowiadanie babuni i pieśni legionowe. Występy stały na wysokim poziomie i świadczyły o pracy włożonej w ich przygotowanie. Wszystkich zachwyciły tańce narodowe wykonane przez dzieci, Pewiaczki miejscowe i Pewiaczki obozowe. „Czardasz” solo zachwycił wszystkich.

Podczas podwieczorku powitał gości p.

Jan Kołpacki jako wójt i prezes Komitetu Kolendowego. Wśród gości zauważyliśmy jeszcze pp. Kentzerów z Lipnicy wraz z córkami, hrabiankę D'Urselle z Belgii, dyktorstwo Gotszalków z Golubia i Steina z Kowalewa. W kolendzie wzięło udział 120 osób, przeważnie zarządów organizacyj.

F. Starosta Kalkstein wskazał w dłuższym przemówieniu na serdeczne stosunki między ludnością cywilną i armią. W ostatnim słowie P. generał Tokarzewski mówił o konieczności skupienia narodu u boku armii i o ważności wychowania kobiet do obrony kraju. W przyszłej bowiem wojnie weźmie udział cały naród. W końcu pan generał złożył komendantce p. Jadwidze Łojewskiej podziękowanie za wytrwałą pracę w P. W. K. oraz prowadzenie obozu.

Ks. prob. Łęgowski podziękował za opiekę nad obozem.

Po kolendzie rozpoczęła się zabawa ogólna. Ks. proboszcz dr. Łęgowski w tym czasie podejmował w plebanii gości wojskowych i cywilnych z staropolską gościnnością. Witając podczas kolacji gości życzył, żeby się dobrze czuli w plebanii wiejskiej a z racji obecności hrabianki D'Urselle wniósł okrzyk na cześć Belgii w języku francuskim.

Tak dzięki obozowi zimowemu P. W. K. W. Radowiska przyżyły znowu swój wielki dzień.

— ■ —

Numer akt: Km. 650/38.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin, mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 18 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 stycznia 1939 roku o godzinie 11-tej w Piątkowie powiat Wąbrzeźno odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do p. Ludwika i Stefana Iwanowskich w Piątkowie, składających się z jednego stogu żyta na polu nr XIII przy szosie do Dylewa zawierającego około 60 fur — szacowano z jednej firy około 4 ctr. = 240 ctr., i jednego powozu krytego na gumowych kołach czarny, oszacowanych na łączną sumę zł 2.000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kowalewo, dnia 7 stycznia 1939 roku.

(—) LITWIN, Komornik.

Numer akt: Km. 526/38.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin, mający kancelarię w Kowalewie ulica M. J. Piłsudskiego nr 10 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 lutego 1939 roku o godzinie 11-tej w Sądzie Grodzkim w Golubiu, pokój nr 1 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należących do dłużnika Jana Mrozowskiego, roln. w świeciu — wieś n. Osą nieruchomości: Podzamek Golubski powiat Wąbrzeźno tom III wykaz L. 31, o obszarze 2 ha 49 a 52 mtr. kw. Nieruchomość jest osadą rzemieślniczą przy drodze do Golubia, budynki posiadają nr 28 i ma urzędową księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Golubiu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 8.321 gr. 24, cena zaś wywołania wynosi zł 6.240 gr. 95.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 832 gr. 12.

Rękojmię należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Golubiu, ul. Kościelna nr 16 sala nr 4.

Dnia 27 grudnia 1938 roku.

(—) LITWIN, komornik

Na urządzenie dancinów, kuligów i t.p.

polecam wszelkim Związkom i Organizacjom moją pięknie odrestaurowaną salkę parkietową wraz z przyległymi pokojami, opalaniem i orkiestrą bezpłatnie.

Franciszek Szymański

Numer akt: 822/36, 859/36, 867/36, 1125/36 i 121/38.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie, Franciszek Litwin mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 10 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 lutego 1939 roku o godzinie 10,00 w Sądzie Grodzkim w Golubiu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należących do dłużników małż. Alfreda i Aleksandry Szytylerów nieruchomości: Hamer powiat Brodnica dobro Tom VII, wykaz L. 3, o obszarze 114 ha 67 a 57 mtr. kw. Nieruchomość wraz z zabudowaniami jest czysto rolnicza z małym przedsiębiorstwem młynarskim i urzędową na księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Golubiu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 117.000, cena zaś wywołania wynosi zł 87.750. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 11.700.

Rękojmię należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Golubiu, ul. Kościelna nr 16 sala nr 4.

Dnia 27 grudnia 1938 roku.

(—) LITWIN, komornik

Złóż dar na

T.C.L.



Kino
dźwiękowe
„Słońce“

Tylko dziś o godz. 5 i 8.30 i jutro o godz. 5 i 8.30
SHIRLEY TEMPLE tańczy „big apple” najnowszy krzyk sezonu! Najmilsza dziewczynka świata!
SŁOWICZEK
Role gł. Randolph Scott, Gloria Stuart, Jack Haley i Brooks
Nast. film ZEW PÓLNOCY Zapow. Ostrożnie profesorze
W lokalu codziennie KONCERT — DANCING

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:

W ekspedycji lub agenturach miesięcznie 80 groszy z odnośnikiem przez pocztę lub posłańca 95 groszy „Głos Pomorza” wychodzi w poniedziałek, środy i piątki. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, abonament nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Wydawca B. Szczuka — Zakłady Graficzne Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a.
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 04.252. ● Przekaz rozrachunk. 1.

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetrowy (na stronie 7-lamowej) . . . 10 gr
na stronie 4-lamowej (w tekście) 50 gr
na stronie pierwszej 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.

Książnica Kopernikańska
w Toruniu



Futra

damskie — męskie

skóry i lisy

Sprzedaż

od 10-13 bm.

w hotelu pod „Białym Orłem”
w Wąbrzeźnie

A. ŁAGIEWSKI-Firma Chrześcijańska

Kasjerki

ze znajomością księgowość
poszukuje od 1 II 39 r.
W. Markuszewski

Unieważniam

podpisy moje na 5 wekslach na łączną kwotę 1000 zł, udzielonych w przedmiocie zryna na rzecz Macieja Strzyżewicza z Sokolligóry, co podaje do publicznej wiadomości.

Witold Wilamowski
Małe Radowiska
pow. wąbrzeski

Ucznia

przyjmie do nauki stolarstwa
J. Kownacki

2 pokoje z ucznią
zaraz do wyjęcia.
Matejki 25

Za. zut

skierowany przeciwko —
p. Dominowskiemu odwołuje
J.

OPRAWĘ

KSIAŻEK

oras wszelkie prace
w zakresie introligatorstwa
wchodzące

wykonuje

starannie, gustownie
szybko i tanio

Introligatornia

Zakładów Graficznych
Bolesława Szczuki
WĄBRZEŹNO - POM.